Nr. 555. Kraków, Wtorek 2 Października 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Anarchia w Serbii.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 2 listopada.

»Az Est« donosi z Sofii: W Serbii zapanowała od chwili ustąpienia Putnika **kompletna anarchia.** Także następca Putnika po upadku Negotina, Zajeczaru i Pirotu **ustąpił.** Naczelnym dowódcą zamianowany został generał S t e p a n o w i c z.

Klęska francuska w Macedonii.

Sofia, 2 listopada.

Sprawozdawca »Lokal-Anzeigera« donosi o ostatnich walkach w Macedonii:

Wojska, które wylądowały w Macedonii, przedsięwzięły atak nad Strumicą, **nie znając dostatecznie terenu.** Skutek był taki, że ważny przyczółek mostowy, **na tyle wojsk wojsk sprzymierzonych,** został przez ochotników macedońskich obsadzony. Podczas walki ochotnicy **wpadli na tyły wojsk francuskich i sprawiły pośród nich rzeź.** 500 ranionych bagnetami Francuzów wpadło Bułgarom w ręce. **Resztę zapędzono na terytoryum greckie.**

Armia francuska, składająca się przeważnie z obcokrajowców, tj. strzelców afrykańskich i legii cudzoziemskiej, **jest całkiem zdemoralizowana,** a żołnierze wyzyskują każdą sposobność, **aby uciec.** Sprzedają oni swe karabiny po 70 franków i odznaki za pożywienie. Dezerterzy opowiadają, że oficerowie nie mają władzy nad wojskiem.

Bułgarska artylerya pod Niszem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 2 listopada.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Sofii:

Bułgarska artylerya ostrzeliwa w pochodzie swoim od Kniażewca i Pirotu zewnętrzne forty Niszu od wschodu i północnego wschodu. Z walk o twierdzę P i r o t, która miała bronić Niszu, wiadomo, że Serbowie **obficie zaopatrzeni są w amunicyę amerykańską.**

Walka 38 godzinna toczyła się o ważne wzgórze Drenowa Glava, które Serbowie opuścili, gdy artylerya górska bułgarska zaczęła strzelać w odległości 60 metrów przed nieprzyjacielskiemi zasiekami. Zanim przyszło do rozstrzygającej walki na bagnety, **zostali Serbowie ostatecznie wyparci.**

Bułgarzy stwierdzają, że serbskie wojska podniecano alkoholem, aby podnieść ich zawziętość i wytrzymałość.

Straty Serbów.

Berlin, 2 listopada.

»Telegraphen Union« donosi z Bukaresztu:

Z Thurn Severinu donoszą:

Zbiegli oficerowie serbscy opowiadają dziennikarzom, że straty Serbów do dnia dzisiejszego wynoszą 50.000 ludzi. Cała armia serbska liczy 200.000 ludzi.

Rumunia nie pozwala Rosyi lądować.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Budapeszt, 2 listopada.

»Az Est« donosi z Sofii: Rosyjski zamiar **wysadzenia wojsk na ląd** w porcie Balczik **rozbił się,** gdyż rząd rumuński **zajął stanowisko odporne.**

Postępowanie Rumunii wywołało w tutejszych kołach politycznych **wielkie zadowolenie.**

Stosunki handlowe bułgarsko-rumuńskie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 2 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą z Sofii:

Poseł rumuński w Sofii konferował z Radosławowem, poczem pojechał z ministrem handlu do Salonik, gdzie się informował w sprawie **przewozu towarów rumuńskich przez Bułgaryę.**

Anglia broni Egiptu.

Zurych, 2 listopada.

»N. Züricher Ztg.« donosi z Hagi:

Angielska rada wojenna, **która oczekuje wejścia Niemców i Austryaków do Konstantynopola,** uchwaliła nowe środki **obrony Egiptu.** Postanowiono wzmocnić tamtejsze wojska o 100.000(!) ludzi. Do Aleksandryi odejdą liczne transporty wojsk.

Narady Joffre'a z Kitchenerem.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Lyon, 2 listopada.

»Republicain« donosi z Paryża: J o f f r e, który dwa dni przebywał w Londynie, gdzie był gościem Kitchenera, **wziął udział w kilku posiedzeniach rady wojennej.** Ułożył on wraz z angielskim ministrem wojny **wspólną akcyę francuskiej i angielskiej armii,** która ma anulować działanie wielkich niemieckich przedsięwzięć na wschodzie.

Londyn, 2 listopada.

»Times« pisze, że odwiedziny Joffra doprowadziły **do zupełnej jednomyślności** w sprawie zarządzeń wojskowych, jakie mają być **zastosowane na Bałkanie.**

Biuro Reutera dodaje do tego: Wizyta Joffra uczyniła tu doskonałe wrażenie. Stała ona niewątpliwie **w łączności z kwestyą bałkańską.** Nadto załatwiono także rozmaite inne kwestye, które czekały na rozstrzygnięcie.

Wyczerpane Włochy myślą o pokoju.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 2 listopada.

Wieczorne dzienniki donoszą z Chiasso:

Frakcya Giolittiego postanowiła, po omówieniu błędów w wewnętrznej i zagranicznej polityce gabinetu Salandry, która przyprawiła Włochy o wyczerpanie finansowe, **sprzeciwić się wszelkiemu dalszemu przenoszeniu wojny Włoch na obce tereny i pracować nad pokojem.**

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 2 listopada.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Lugano:

Salandra wygłosił przy uroczystości założenia kamienia węgielnego pod nowy szpital w Parmie, mowę, w której powiedział:

Włochy pomimo swych ostatecznych wysiłków w wojnie, postępują naprzód **w dziele pokoju** i w rozszerzeniu swej wewnętrznej potęgi. Dzieło, wzniesione w Parmie, jest znakiem niewzruszonej wysokiej kultury Włoch. »Jestem przekonany — mówił Salandra — że Włochy wyjdą zwycięsko z twardej walki«.

Japonia a czwórporozumienie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Tokio, 2 listopada.

(Ag. Havasa). Japoński prezydent ministrów oświadczył wobec dziennikarzy, że Japonia nie może sprzymierzonym wysłać żadnych wojsk, gdyż nie rozporządza potrzebnymi środkami transportowymi. Natomiast przez zmobilizowanie arsenałów udziela wojskowej i morskiej pomocy. Japonia zajmuje stanowisko posterunku na najdalszym Wschodzie, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi przy podburzaniu muzułmańskich narodów do powstania. Nadto strzeże, by linii kolei transsybirskiej, która służy do zaprowiantowania Rosyi, nie zniszczono. Prezydent ministrów dodał do tego: Japonia cieszy się, że może Francyi okazać swe sympatye i udzielić swej choć skromnej pomocy finansowej, która przyspieszy koniec wojny.

Sazonow usuwa się.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 2 listopada.

Sazonow oświadczył w Londynie i w Paryżu, że z powodu złego stanu zdrowia **nie może przyjąć udziału** w zamierzonych w Paryżu **obradach kierowników polityki czwórporozumienia.**

Powrót cara do Petersburga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 2 listopada.

Car z następcą tronu wczoraj powrócił do Carskiego Sioła z frontu wojsk. Także carowa z córkami powróciła z podróży.

Brusiłow dowódcą armii rosyjskiej przeciw Bułgaryi.

Kopenhaga, 2 listopada.

»Journal« donosi z Medyolanu, że generał B r u s i ł o w przeznaczony został na dowódcę armii rosyjskiej przeciw Bułgaryi

Wypędzenie żydów z Kaukazu.

Sztokholm, 2 listopada.

Wicekról Kaukazu w. ks. Mikołaj Mikołajewicz zarządził przymusowe wydalenie wszystkich żydów z Kaukazu w przeciągu 14 dni.

Dzień 6 listopada

jest ostatnim dniem subskrypcyi na **trzecią pożyczkę wojenną.**

Należy spieszyć z subskrypcyą.

KRONIKA.

Kraków, 2 listopada.

Obrady N. K. N. w Krakowie, odbywające się od wczoraj nad szeregiem spraw natury polityczno-organizacyjnej, przedewszystkiem zaś nad ukształtowaniem stosunku N. K. N. do Koła polskiego, są z natury rzeczy najściślej poufne. Z tego względu należy z wielką ostrożnością przyjmować wszelkie wiadomości, jakie przedostają się do niektórych dzienników o przebiegu tych obrad. Wiadomości te, nie autentyczne z reguły, najczęściej wręcz nieprawdziwe, wywołują tylko niepotrzebne i szkodliwe bałamucenie opinii publicznej. Dzienniki zaś, które zapewne w najlepszej wierze i chęci służenia sprawie publicznej przynoszą je, nie wiedzą nawet często, komu właściwie służą, rozpowszechniając tego rodzaju wiadomości

I tak n. p. jeden z dzienników donosi, że obrady N. K. N. „były jednozgodnem zaprzeczeniem akcyi podjętej przez Koło polskie“. Oczywiście wiadomość niema nawet najluźniejszego związku z rzeczywistością. Pomijając bowiem już fakt, że niema żadnej „akcyi“ Koła polskiego, którąby zajmował się N. K. N., to podnieść należy z naciskiem, że N. K. N. nie tylko niczego „jednozgodnie“ nie zaprzeczał w stosunku do Koła polskiego, ale wręcz przeciwnie w s z y s c y m o w c y z w y j ą t k i e m jednego przemawiali w tonie bardzo umiarkowanym i pojednawczym, a większość mowców oświadczała się wręcz za jak najszybszem ustaleniem stosunku N. K. N. do Koła polskiego n a z a s a d z i e z g o d n e g o i ś c i s ł e g o w s p ó ł d z i a ł a n i a obu t y c h i n s t y t u c y j.

Obrady N. K. N. zakończą się we środę zapewno uchwaleniem jakiejś rezolucyi, która ogłoszona będzie stanowiła substrat dyskusyi publicznej, oczywiście zawsze potrzebnej i pożądanej.

O zadaniach dra Ignacego Rosnera, radcy w ministerstwie dla Galicyi i posła parlamentarnego, który przydzielony został do konsulatu austryacko-węgierskiego w Warszawie, pisze piotrkowski »Dziennik Narodowy«:

Powołaniu dra Ignacego Rosnera do Warszawy można przypisać duże praktyczne następstwa. Dr Rosner był przez szereg lat urzędnikiem ministerstwa dla Galicyi, które powołane jest do specyalnej ochrony i popierania interesów galicyjskich, oraz pośredniczenia i interwencyi na rzecz tego kraju u rządu wiedeńskiego. Ministerstwo to oddało Galicyi bardzo doniosłe usługi na polu politycznem, społecznem oraz gospodarczem. W szczególności pod ostatnio wspomnianym względem rozwinęło ministerstwo galicyjskie, zwłaszcza w ostatnich latach, bardzo intenzywną i uwieńczoną pomyślnymi wynikami działalność. Dr Rosner, który był przez długi czas duszą ministerstwa galicyjskiego, a to aż do chwili, kiedy z powodu wyboru na posła do austryackiego parlamentu, opuścił to stanowisko w randze radcy dworu, wnosi do austryacko-węgierskiej reprezentacyi dyplomatycznej w Warszawie znajomość spraw i potrzeb polskich. Dr Rosner jest znawcą stosunków polsko-niemieckich, czego złożył dowód w pamiętnej mowie, wypowiedzianej w delegacyi austryackiej w Peszcie bezpośrednio przed wojną w dniu 23 maja 1914 r.

Zaduszki w Krakowie. Dzisiaj o godzinie 9 rano odbyło się na cmentarzu rakowickim uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz pochowanych tam żołnierzy. Nabożeństwo, które odprawił proboszcz twierdzy, ks. Biolek, odbyło się przed ołtarzem polowym, ustawionym przed pomnikiem dla poległych żołnierzy. Asystowali podczas mszy św. kapelani wojskowi ks. D. Ściskała i ks. Hluza. W nabożeństwie wziął udział komendant twierdzy krakowskiej, Ekscel. K u k, wraz ze sztabem twierdzy, generalicya, członkowie prezydyum miasta, prezydent dr L e o, wiceprezydenci dr Z o l l, dr B a n d r o w s k i, i M a r y e w s k i, delegat kapituły katedralnej ks. prałat dr C h o t k o w s k i, kierownik dyrekcyi policyi radca dr B r o s z k i e w i c z i komisarz starostwa krakowskiego, pan T c h o r z n i c k i. Generalicya zajęła miejsca po prawej stronie ołtarza, zaproszeni dygnitarze po lewej, a za nimi korpus oficerski i deputacye oddziałów załogi twierdzy. Mimo deszczowej aury na cmentarz przybyło wiele publiczności.

Po mszy wygłosił ks. B i o l e k podniosłe okolicznościowe przemówienie, poczem dokonał poświęcenia grobów i odmówił żałobne modlitwy za zmarłych.

W czasie nabożeństwa baterye artyleryi fortecznej dały honorowe salwy.

W kościele św. Krzyża odbyło się o godzinie 9 rano uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych legionistów. Wzięli w niem między innymi udział członkowie N. K. N. dr L i s i c w i c z, Jan bar. K o n o p k a, dr M a r e k, dr S o k o l n i c k i, Rud. S t a r z e w s k i, radca dworu dr W i c h e r k i e w i c z, wiceprezydent miasta dr Julian N o w a k, licznie zebrani legioniści i publiczność krakowska.

W krypcie w katedrze na Wawelu dzisiaj rano duchowieństwo odśpiewało „Salve Regina“ za spoczywających tam królów polskich.

Na cmentarzu w Podgórzu i Łagiewnikach odbyły się również dzisiaj rano żałobne nabożeństwa staraniem wojskowości za pochowanych na tych cmentarzach żołnierzy austryackich i niemieckich. — Prócz wojskowości wzięła udział w tych nabożeństwach liczna publiczność z Podgórza i okolicy.

Katolicy amerykańscy z Filadelfii niosą pomoc Polsce. Katolicy filadelfijscy przesłali na ręce księcia biskupa krakowskiego hojny dar 95.700 kor. 65 hal. z pięknym listem arcybiskupa Filadelfii, który w rzewnych słowach wyraża Polsce znękanej nieszczęściami wojny gorące współczucie społeczeństwa katolickiego w Filadelfii. Arcybiskup Filadelfii zarządził za Polskę modły w swojej dyecezyi oraz wezwał wiernych do składek, które wyniosły tak poważną sumę, oddaną obecnie do rozporządzenia krakowskiego książęco-biskupiego komitetu ratunkowego dla ofiar wojny w Polsce.

Wzruszający ten objaw życzliwych uczuć katolickiego świata w Ameryce dla Polski i Polaków wywoła niewątpliwie w kraju naszym objawy żywej wdzięczności z powodu szlachetnej inicyatywy i gorących uczuć dla naszego narodu.

Z teatru ludowego. Z szczerem uznaniem podnieść należy śmiałą inicyatywę dyrekcyi teatru ludowego, która na święta Zaduszek wznowiła przepiękny utwór Hauptmanna „Podróż Hanusi do nieba“ w szacie dekoracyjnej, przekraczającej zakres wymagań, jaki scenie ludowej stawiać można. Ten ze wszech miar dla teatrów popularnych nadający się utwór w interpretacyi artystów teatru ludowego znalazł bardzo starannych i inteligentnych wykonawców, dzięki czemu całość widowiska wypadła nadspodziewanie pięknie i artystycznie. W roli Hanusi p. Poleńska znalazła szerokie pole do rozwinięcia popisu gry, w której pierwiastek uczucia i szczerości znalazł pełny artystyczny sukces. Indywidualizm p. Poleńskiej, nadający się w pierwszym rzędzie do ról lirycznych i uczuciowych, pozwolił artystce stworzyć kreacyę o wybitnych znamionach talentu twórczego. Bardzo ładnie grał rolę Gottwalda p. Heleński, artysta, w którego grze notujemy stały postęp i rozwój scenicznego intelektu. Grozę instynktów brutalnych starego Mattern na doskonale uzewnętrznił w geście i akcencie p. Poleński. Bardzo dobrą siostrą Martą była p. Herowiczowa. Ładna wystawa, dobrze zastosowane efekta świetlne przyczyniły się do podniesienia powodzenia widowiska, które do plusów dyrekcyi sceny ludowej zapisać należy. *wp*

Sprzedaż mąki w sklepach miejskich. Z powodu natłoku, panującego w sklepach mleczarń miejskich przy sprzedaży mąki w magistracie oświadczają, iż natłokowi temu zapobiedz zdoła wyłącznie i jedynie wprowadzenie karty chlebowej. Zdaniem magistratu, ludność Krakowa otrzymuje obecnie drogą sklepów miejskich i wogóle drogą sklepów mącznych znacznie więcej mąki, aniżeli jej do wyżywienia się teraz potrzebuje. Dopiero karta chlebowa ureguluje konsumcyę mąki.

Ze Stow. gospodnio-szynkarskiego w Krakowie. Jak wiadomo, że rozporządzeniem namiestnika w Galicyi został wyszynk palonych napojów spirytusowych w Galicyi zakazany, to też odpadł wskutek tego dla szynkarzy obowiązek uiszczania t. zw. osobnej opłaty z roku 1881 od wyszynku kieliszkowego. — Wskutek wniesionej w tej sprawie petycyi ze strony krakowskiego Stow. gospodnio-szynkarskiego do krajowej Dyrekcyi skarbu, ta reskryptem z dnia 8 października 1915 l. 51342 poleciła, aby prośby tych przedsiębiorców przemysłów osobnej opłacie podlegających o zwrot osobnej opłaty, którzy tę opłatę uiścili, a przedsiębiorstwa swego wskutek zakazu władzy politycznej w dotyczącym półroczu ani jednego dnia nie wykonywali, przedkładać krajowej Dyrekcyi skarbu do rozstrzygnięcia.

Odczyt. Dziś odbędzie się o godzinie 6 po południu w auli uniwersyteckiej pierwszy odczyt z cyklu zapowiedzianego na rzecz Czerwonego Krzyża. Odczyt pod tytułem „Czem był Wirgiliusz dla Polaków po utracie niepodległości“, wygłoszonym będzie przez prof. Ignacego Chrzanowskiego. Bilety nabywać można w księgarni Gebethnera i S-ki, jakoteż przy kasie w gmachu uniwersytetu.

Dar cesarza na sanatoryum dla superarbitrowanych legionistów. Komitet obywatelski w Rzeszowie zebrał z okazyi urodzin monarchy 1.145 K 60 h, pozostawiając przeznaczenie tej kwoty samemu cesarzowi. Pismem z dnia 23 października 1915 r. zawiadomił dyrektor kancelaryi gabinetowej, eksc. bar. Schiessl, Naczelny Komitet Opieki nad byłymi legionistami w Wiedniu, że cesarz powyższą kwotę przeznaczył na cele założonego i utrzymywanego przez Komitet Opieki sanatoryum dla piersiowo chorych superarbitrowanych legionistów w Zakopanem. — Oby ten dar monarszy był zachętą do dalszych podobnych ofiar.

Zwyczajne roczne walne zebranie członków Resursy urzędniczej w Krakowie odbędzie się w dniu 20 listopada 1915 w lokalu Resursy przy ul. św. Jana (hotel Saski) o godz. 7 wieczór z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie wydziału, sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej, wnioski wydziału, wnioski i interpelacye członków, wybór prezesa, 2 zastępców prezesa, 20 członków wydziału, komisyi rewizyjnej i sądu honorowego.

Jeżeli w dniu i o godz. wyżej oznaczonej nie zbierze się piąta część członków, odbędzie się po myśli § 29 ust. 2 statutu Resursy o godz. 8 wieczorem w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Kronika lwowska.

Zaduszki lwowskie w czasie inwazyi tak opisuje »Gazeta Poranna«:

Z odległym hurkotem dział nadeszło święto zmarłych. Z sercem, wypełnionem bólem i żałobą po najdroższych poległych, a i kładących dalej głowy, przygotowywał się Lwów cały na zwykłą zbożną swą wędrówkę do grobów. Pan gradonaczalnik wyznaczył z góry ulice, któremi dążyć można było na cmentarze, a pieczę nad niemi powierzył żandarmom. Jeszcze za dnia białego znaleźli się Lwowianie u grobów, by niezbyt późno wracać do domów. Ciągnęły szeregi długie ze smutkiem i przygnębieniem, jakby jeden kondukt pogrzebowy — wszyscy myślami byli przy najdroższych swoich, o których losie niczego wiedzieć nie mogli. Nie zabłysły zwykłą łuną cmentarze lwowskie, nie zapłonął morzem światła nawet cmentarz Łyczakowski — natomiast o wiele więcej grobów otoczyły gromadki rozmodlone szczerze, ze łzą w oku. Wesoły zazwyczaj i płochy ludek lwowski pokazał, jak poważnie przyjmować potrafi chwile wielkie.

Długimi szeregami ciągnęły cicho i poważnie tłumy ulicą Piekarską. Niedaleko wrót cmentarnych sunęły liczne wozy drabiniaste, wyładowane okrutnem żniwem wojny, okaleczałymi inwalidami. Że zmierzchem, jakby na niesłyszaną komendę, skierowali wszyscy kroki pod krzyż 1863 roku i pomnik Ordona, które powoli rozjaśniać się poczęły światłami licznemi. Nieśmiało zrazu i trwożnie zabrzmiała pierwsza strofa chorału, by wnet popłynąć z setek piersi rozgłośnie ku niebu, skończona pieśnią „Boże coś Polskę“! Na resztę nie pozwolili żandarmi rosyjscy, prosząc grzecznie o rozejście się, bo »naczalstwo tak prikazało«. Przy odległych grzmotach armatnich ucichły śpiewy, opustoszały groby, dogasały nieliczne światła. — Ludzie, rozchodząc się, życzyli sobie z serca, by danem im było doczekać Zaduszek przyszłego roku — w innych warunkach.

Z Komitetu Tadeusza Rutowskiego. W zeszły piątek odbyło się zebranie komisyi artystycznej Komitetu pod przewodnictwem p. Janiny Korolewicz-Waydowej. Na posiedzeniu tem ustalono projekt programu wieczoru uroczystego, który odbędzie się we czwartek dnia 4 listopada w teatrze miejskim. Program ten tworzy w swej całości niezwykły wprost koncert, a wykona go szereg znakomitych artystów i artystek teatru miejskiego i uproszonych z poza teatru powszechnie cenionych sił artystycznych. Przyjęty przez komisyę artystyczną program zaaprobował następnie pełny Komitet Tadeusza Rutowskiego, który zebrał się pod przewodnictwem wiceprezesa Komitetu prof. dra Ludwika Finkla. Na zebraniu tem omówiono ostatecznie także szereg szczegółów samego »Dnia Tadeusza Rutowskiego«. Weźmie w nim udział także młodzież szkolna, dla której odbędą się osobne nabożeństwa, poczem nauczyciele pouczą ją o znaczeniu zasług, któremi Tadeusz Rutowski zaskarbił sobie wdzięczność tak szerokich kół społeczeństwa naszego. Młodzież szkolna weźmie udział w podpisywaniu adresu.

Afera Zehnguta i spółki. Pozostający dotąd w policyjnych aresztach śledczych we Lwowie aresztowani za oszustwa aprowizacyjne Róża Zehngut, Michał Landes, właściciel hotelu z Krakowa, Natalia Bartel z Krakowa, dalej Oskar Bergner, Maks Wider i Joachim Schaller, odstawieni zostali wczoraj rano do więzienia karnego. Jedynie Zygm. Zehngut przebywa dotąd w szpitalu powsz. Strzegą go tam dwaj agenci policyjni. — Zakwestyonowane u Zehnguta w hotelu „Bristol“ towary przewieziono już na 9 ładownych wozach do magazynów Zakładu aprowizacyjnego.

Z kraju.

Straty Kołomyi w czasie najazdu. Kołomyja i jej okolice podzieliły los innych miejscowości w kraju naszym w czasie najazdu — została spustoszona i wyniszczona. Wprawdzie nie toczyły się tu większe walki, ale za ten względny spokój Rosyanie kazali sobie zapłacić częstemi rekwizycyami, przeważnie bezpłatnemi. Po wsiach i miasteczkach okolicznych rzadko płacili Rosyanie gotówką za dostarczone względnie zarekwirowane artykuły żywności, bydło, siano, owies i t. p., chętnie natomiast wystawiali kwity bez żadnej wartości. W Kołomyi urządzili się jeszcze wygodniej, bo podstawiali gminę jako dającą rękojmię zapłacenia pobranych na jej koszt towarów i produktów wszelkiego rodzaju, skutkiem czego dostawa wspomnianych artykułów nie natrafiała na żadne utrudnienia. Zaraz pierwszego dnia po wkroczeniu w pamiętnym dniu 15 września 1914 magistrat musiał dostarczyć chleba, cukru, mięsa, tytoniu i t. d.

Wskutek tego gmina, pomimo swej woli, została dłużnikiem całej masy wierzycieli na kwotę jeszcze nie ustaloną, ale w każdym razie sięgającą kilkudziesięciu tysięcy koron.

W czasie opuszczania Kołomyi dnia 24 października z. r. zabrał ze sobą pułkownik i „generał-gubernator“ (tak się podpisywał, choć ten tytuł mu nie przysługiwał), Szechin, gotówkę z kasy miejskiej w kwocie 15.000 koron wraz z okupem, złożonym przez żydowską ludność miasta w kwocie 100.000 koron. Podczas zaś zupełnego odwrotu Rosyanie z Kołomyi w lutym b. r. zabrał ówczesny burmistrz miasta, b. radca skarbu M. Dyakowskij, kilkanaście par najlepszych koni magistrackich. Po wojnie zamierza podobno gmina dochodzić swych pretensyj w drodze sądowej. Straty gminy kołomyjskiej w zniszczonych budynkach, barakach i tym podobnych przedmiotach, będących własnością miasta, stanowią osobną rubrykę.

Z Halicza. Pomimo walk, jakie toczyły się w jego pobliżu, miał Halicz to szczęście, że zniszczenie wojenne ominęło jego budynki. Z domów żaden nie uległ pożodze ani zburzeniu, pomieszkania jednak tych wszystkich, którzy wyjechali, zostały zrabowane. We wszystkich prawie domach brak drzwi i okien, które zużyte zostały jako materyał opałowy. Dom, w którym mieściła się apteka, został doszczętnie zrabowany, z apteki wywieziono wszystko, nawet urządzenie apteczne.

Obecnie poczyna miasteczko wracać do zwykłego trybu życia. Mają jego mieszkańcy wiele do zawdzięczenia kom. dr. Janowi Bańkowskiemu, który nie szczędzi trudów, aby w ciężkiem położeniu nieść ulgę ludności miejscowej. Zwłaszcza umiejętnie zorganizował on akcyę aprowizacyjną, dzięki czemu nie brak prawie niczego na rynku targowym i ceny artykułów są niewysokie. Współdziała z nim gorliwie zastępca komisarza p. Erwin Heller, były burmistrz miasta.

Z Królestwa Polskiego.

Będzin. (Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej). W dniu 28 października odbyło się pierwsze zebranie Rady miejskiej. Przewodniczył nominowany prezes Rady inżynier Warchoł. Przedmiotem obrad było omówienie pożyczki miejskiej. Pierwszy burmistrz, p. Schrötter, przedstawił opłakany stan finansowy miasta i zaproponował zaciągnięcie pożyczki przez miasto na sumę pół miliona rubli. — Rada zgodziła się zasadniczo na zaciągnięcie pożyczki przez miasto. W celu określenia wysokości pożyczki i opracowania warunków, na jakich ma być zawarta, wybrana została komisya z pp.: Zdzitowieckiego, Bacra, Gęborskiego, G. Wenzichera, S. Sercarza.

Dąbrowa Górnicza. Tutejsza komenda obwodowa przeznaczyła dla ubogiej ludności obwodu ośm wagonów węgla miesięcznie. Węgle będą oddane do dyspozycyi Rad gminnych najbliższej okolicy.

Sosnowiec. (Wpisy szkolne. — Drożyzna. — Komisya żywnościowa. — Brak papieru.).

Nasze polskie szkoły znajdują się w nader trudnem położeniu, nie będąc w stanie z powodu braku stałego funduszu szkolnego uwolnić od opłaty ubogich uczniów szkół tutejszych.

W sąsiedniej Dąbrowie sprawą tą zajął się skutecznie komitet dochodów niestałych, który za zezwoleniem władz austryackich urządził na ten cel zbiór ofiar, nalepki na oknach i t. d. Przez dwa dni zebrano tam na ten cel znaczniejszą kwotę. Podobnie urządził sobie Będzin.

Drożyzna wzmaga się z dniem każdym i dochodzi do rozmiarów niebywałych. Komisya żywnościowa ograniczyła sprzedaż niektórych artykułów spożywczych, a mianowicie mąkę wydaje się tylko ¼ funta na osobę, jak również w tej samej proporcyi cukier i słoninę. Obecnie cukier jest tam sprzedawany po cenach następujących: kostka 27 kop., mączka 25 kop. za funt. Mąka pytlowa po 10 kop., słonina po 1 rb. 20 kop. funt. Wobec straszliwego tłoku, panującego w sklepie spożywczym przy ulicy Głównej, koniecznie potrzeba, aby komisya żywnościowa otworzyła drugi sklep w śródmieściu.

Od kilku dni u nas daje się odczuwać brak papieru wszelkiego gatunku. Wobec tego księgarze miejscowi poczynili starania o sprowadzenie papieru z Austryi, a mianowicie z fabryk wiedeńskich i czeskich.

Kielce. (Drobne wiadomości. — Prasa kielecka). Kielce nalczą do miast, gorąco zajmujących się losem legionistów. W ciągu września wpłynęło do Kasy zarządu Schroniska dla legionistów w Kielcach 2.018 rubli 23 kop. Teatr ma grać »Kościuszkę pod Racławicami«. Biuro pośrednictwa pracy dostarczyło zajęcia 20 osobom.

Miejscowa »Gazeta Kielecka« po dłuższej przerwie zaczęła na nowo wychodzić. Dużą poczytnością cieszy się »Ziemia Kielecka«.

Radom. (Otwarcie wystawy. — Rada szkolna gubernialna). Liga kobiet w Radomiu zawiadamia nas, że w dniu 30 października r. b. odbyło się w Radomiu o godzinie 5 po południu otwarcie wystawy pod godłem »Rok 1772—1915«.

Bliższe szczegóły podamy później.

Za przykładem Lublina utworzoną została Rada szkolna gubernialna, złożona z wybitnych miejscowych działaczy na polu szkolnictwa. Przewodniczącym wybrany został p. Skotnicki.

Ze świata.

Polska brygada strzelców w Petersburgu. W pismach rosyjskich oraz w pismach polskich wychodzących w Petersburgu znajdujemy zawiadomienie urzędowe, że Polacy nowobrańcy i Polacy pospolitacy, a także ochotnicy mogą odbywać powinność wojskową w polskiej brygadzie strzelców na ogólnych prawach i zasadach wojskowych. Do brygady mogą być przenoszeni na życzenie oficerowie, podoficerowie i ochotnicy Polacy w armii czynnej, a także Polacy ze szkół podchorążych.

Jest to widocznie nowa próba utworzenia w zakresie armii rosyjskiej odrębnej organizacyi wojskowej polskiej. Możemy być pewni, że jak poprzednie usiłowania Rosyan utworzenia rzekomych „Legionów polskich" — tak i te porywy skończą się zupełnem fiaskiem.

Wolny uniwersytet polski w Moskwie. „Birżew. Wiedomosti" donoszą, że stowarzyszenie „Dom Polski" w Moskwie zajmuje się zorganizowaniem wolnego uniwersytetu w Moskwie. Celem tego uniwersytetu będzie zjednoczenie całej młodzieży polskiej dla kształcenia się w zakresie programu uniwersytetu rosyjskiego im. Szaniawskiego. Wypracowany program przedstawiono już do zatwierdzenia ministerstwa oświaty.

»Mucha« w Moskwie. Znany humorysta warszawski, p. Władysław Buchner, który 5 sierpnia opuścił Warszawę, rozpoczął w Moskwie dalszy ciąg swego satyrycznego tygodnika pod zmienionym tytułem: »Polska Mucha«. Tymczasem dawna »Mucha« wychodzi w Warszawie pod inną redakcyą.

Dzielnica polska na przedmieściu Moskwy. W „Russkoje Słowo" znajdujemy sporo szczegółów, dotyczących życia uchodźców z Królestwa Polskiego w kolonii letnisk, znajdujących się pod Moskwą w tak zwanym Zwierzyńcu Izmaiłowskim. Dzielnica ta zyskała obecnie powszechnie nazwę polskiego miasta. Olbrzymi dom, w którym umieszczono wszystkie biura i organy samorządne tej wielotysięcznej kolonii, nosi skromne godło „kancelaryi komitetu polskiego". W rzeczywistości czuwają tam setki osób z pośród inteligencyi nad losem tysięcy towarzyszów niedoli ze sfer uboższych. Komitet, stojący na czele szeregu specyalnych podkomitetów, troszczy się absolutnie o wszystko, co dotyczy uchodźców z Polski, tu szukających gościny i ratunku przed widmem głodu, nędzy i rozpaczy. Komitet wyszukuje pomieszczenia dla ich rodzin, i w tym celu wynajmuje od razu na rok cały z góry tak zwane „dacze", czyli letniska podmiejskie, zaopatruje je w opał i światło, rozdaje uchodźcom bieliznę ciepłą i ubrania, czyni zabiegi o wynalezienie dla każdego odpowiedniej pracy, udziela zapomóg, wydaje bezpłatne i tanie obiady. Nadto komitet otworzył tu schronisko dla dzieci pozostających bez opieki, w tej liczbie jest cały komplet schroniska, ewakuowanego z pod Osowca. — W najbliższym czasie otworzona będzie szkoła i warsztaty rzemieślnicze dla 400 wychowańców.

Korzyści Rosyi z uchodźców polskich. „Utro Rossii" donosi z Taurydy, że przeciągające fale uchodźców miały dla gubernii wielkie znaczenie. Dawał się tam odczuwać już od dłuższego czasu wielki brak rąk roboczych tak w polu, jak i w przemyśle. Normalny zarobek wynosił tam od 75 kop. do 1 rb. dziennie, a w ostatnich czasach płacono po 5 rubli dziennie, a pomimo to nie można było nigdzie dostać rąk roboczych. Musiano zaprzestać pracy w wielkich zakładach przemysłu metalowego, a w innych ograniczyć produkcyę do minimum. Obawiano się powszechnie ogólnego kryzysu ekonomicznego, to też z chwilą, kiedy ruszyły fale uchodźców do Rosyi, przedsięwzięło ziemstwo taurydzkie starania o werbowanie do pracy uchodźców. Pismo rosyjskie nie ma dosyć słów uznania dla zdolności uchodźców, którzy nietylko wybawili miejscowość z krytycznego położenia, ale powiększyli jej dostatek. Obecnie znajduje tam zatrudnienie wielka liczba mężczyzn jak i kobiet, z których wielu, według zapewnienia wspomnianego pisma, nie chce wracać po wojnie do swoich dawniejszych siedzib.

Podwójne samobójstwo w Koszycach. Z Koszyc telegrafują do „N. Wiener Tagblatt": W jednym z tutejszych hoteli zastrzelił się Edward Biliński, właściciel ziemski w Besarabii. Jego narzeczona, Maritza Vojnar, zastrzeliła się wkrótce potem w tym samym hotelu. Wspomniana gazeta dodaje, że Edward Biliński nie jest krewnym b. ministra Bilińskiego.

48.000 bażantów. Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" donosi: Dnia 14 maja b. r. gmina miasta Wiednia wystosowała do odnośnego ministerstwa żądanie, żeby zamagazynowanych w chłodzarniach Magazynowego Towarzystwa akcyjnego 48.000 sztuk bażantów skonfiskować dla konsumentów wiedeńskich. Równocześnie postawiono wniosek o uwolnienie tej dziczyzny od podatku konsumcyjnego, aby ją można sprzedawać po cenach przystępnych. Właścicielka magazynu, firma Stein, zaprotestowała przeciw temu żądaniu. Podanie gminy załatwiono 12 października, t. j. po pięciu miesiącach, a tymczasem firma Steina wszystkie bażanty sprzedała, zostało jeszcze tylko 300.

Kirgizi w armii rosyjskiej. Donieśliśmy już o tem, że Rosyanie zamierzają pociągnąć do służby w armii Kirgizów-koczowników, tworząc z nich specyalne oddziały konnicy. Obecnie zajmuje się sprawą pociągnięcia koczujących plemion kirgizkich do służby wojskowej rosyjska rada ministrów. Były minister wojny Suchomlinow opierał się powoływaniu do służby Kirgizów, tłumacząc to tem, że są oni za mało inteligentni, nie umieją czytać ani pisać, są leniwi, nie znoszą pokarmów wojskowych, więc zupełnie do służby wojskowej są niezdatni.

Obecny minister wojny wykazuje, że Kirgizi są nadzwyczaj zdolni jeźdźcy, posiadają bardzo bystry wzrok, doskonali strzelcy i t. d. — więc dlaczegóż ich nie zaciągnąć w szeregi wojenne, tem bardziej, że oni sami domagają się tego. Powołanie Kirgizów ma dać armii rosyjskiej 400.000 doskonałych jeźdźców, niezbyt jednak biegłych we współczesnej sztuce wojskowej.

Odznaczenie. Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność (Signum laudis) otrzymał porucznik w rez. z 1-go pułku haubic polowych, Aleksander Stolarski.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek o godzinie 7 wieczór: »Młynarz i jego córka«.
We środę: »Odwrót«.
We czwartek: »Ćwiartka papieru«.

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek o godzinie 7½ wieczór: »Podróż Hanusi do nieba«.
We środę: »Kaśka Karyatyda«.
We czwartek: »Podróż Hanusi do nieba«.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 listopada termometr doszedł od + 4·5 do + 10·8 C.; barometr opadał.

Dnia 2 listopada o godz. 7 rano stan barometru 733·9 termometru + 5·0 C; wiatr: północno-wschodni.

Dzień zaduszny.

Wiedeń, Zentralfriedhof 1913.

I.

Miliony świateł — Cmentarna martwica
Taka poważna — grozą przejmująca...
Zda się, że duchy błądzą wśród świateł tysiąca—
Zda się, że duchów pełna cmentarna kaplica...

Po co tych świateł tak wiele — bezmiernie?
Wszak każda z mogił bolu żarem płonie —
Każda z tych mogił martwych w cierniowej ko-
(ronie...
Więc pocóż wonne kwiaty kłaść na trumien
(ciernie?—...

. . . .

A w okół spokój. — Taka cisza głucha,
Zda się — że nawet ciszej serce biło,
Żem sam wśród mogił stał się cierpiącą mogiłą,
Żem pośród duchów cieni widział mego ducha...

II.

Wołyń, 1915.

Tyle mogił — krzyżów tyle —
Tyle krwi i łez dokoła
Tyle młodych serc w mogile...

. . . .

A gdy twarde grudy ziemi
Ich ciała przykryły,
Nie zapłakał nikt nad niemi
Ni dzwony dzwoniły...
Tylko brzozy swe płaczące
Skłoniły korony —
W niemym bolu — smutne, drżące
Płakały jak dzwony...
I na wicher rozpuściły
Swych warkoczów sploty...
Na wiatr listki rozproszyły
Z żalu i tęsknoty...
I łzą cichą — zielnem runem
Żołnierzy mogiły,
Cudnym listków-łez całunem
Brzozy ozdobiły...

. . . .

Tyle mogił — krzyżów tyle
Hen — pod brzóz płaczących laskiem...
. . . Może jutro z rannym brzaskiem
Spocznę też w mogile...

Dn. 20 października 1915.

Inż. Henryk Schmeidl

Nad Bugiem.

(Opowiadanie chorego żołnierza).

Stoimy i stoimy nad Bugiem. O n i po prawym brzegu, my po lewym. Ani rusz naprzód. Każdy ruch z naszej strony budzi czujność rosyjskich bateryj. Przeprawa trudna, bo środkiem czarnego, bagnistego Bugu ustawiły Mochy zasieki druciane. Leżymy w okopach. — Mgły wilgotne unoszą się powoli z wody, a słońce zgasło bez blasku i cicha noc się rozpieleszyła. Wszystko czuwa. Kapitan nasz podchodzi i mówi:

— Chłopcy, są dwa medale srebrne przyznane. Kto przepłynie Bug i przyniesie panu pułkownikowi jakie wiadomości z drugiego brzegu, dostanie medal.

Poszło nas trzech. Karabiny zostać musiały na brzegu, my zaś uzbroiliśmy się tylko w trzy długie kije. Woda cieplutka, wchodzimy powoli z brzegu. Nogi z początku grzęzną, poczynamy tracić grunt pod nogami. Trzymając się blizko siebie, płyniemy na stojąco; nie plusnął ani jeden. W połowie zaczepiłem się o drut i napotkałem palik.

— Drut — szepnąłem — w wodzie.

Odpoczęliśmy; każdy z nas dygotał, jak osika. Zapieramy dech i spokojnie, cichutko, tniemy w wodzie, z wielkim trudem, druty. Robota ta zajmuje nam przeszło godzinę czasu. Kije tylko łatwo z wody wylazły i z wolna popłynęły. Zrobiliśmy przerwę na sto kroków, a na znak zabiliśmy w rzekę nasz długi kij, aby wiedzieć, w którem miejscu druty przerwane. Po ciężkiej i nadludzkiej pracy umieściliśmy się na drutach, koło jednego granicznego słupka. Odpoczywamy i nadsłuchujemy. Pociągnęliśmy po jednym łyku rumu. Cisza. Mgła coraz większa. Napięcie umysłu u nas wzrasta, zęby szczękają same, tak, że aż siłą trzeba było usta zamykać.

Coraz bliżej drugiego brzegu. Woda niosła nas przez jakie ośmdziesiąt kroków. Dochodzimy do sitowia, gdzie z niesłychanym trudem trzeba było wyciągać nogi z błota i łamać trawy bez szelestu. Nagle zrywa się stadko dzikich kaczek, robiąc dużo łomotu i krzyku. Bodaj was pierwsza kula nie minęła! Ukryliśmy się aż po szyję w wodzie, a czujni Moskale puścili zaraz dwie rakiety nad Bug. Jasny płomień rozlał się nad naszemi głowami, ale go zdławiły mgły. Jeden z moich towarzyszy kurczowo chwyta mnie za rękę, przyciąga do siebie i szeptem dzieli się ze mną strasznem spostrzeżeniem: że o jakie pięćdziesiąt kroków na lewo od nas jest łódź, a w niej Moskale, tuż prawie za naszemi plecami. Widocznie wedeta. Skupieni we trzech, prawie usta przy ustach, naradzamy się. Iść dalej niema po co. Moskale czuwają, sypią rakietami. W łodzi nie może być dużo ludzi. Podejść, przewrócić łódź, Moskali ubić, lub utopić, a jednemu skneblować pysk i hajda ku naszym!

Każdy z nas przeżegnał się i szepce cicho modlitwę. Podchodzimy coraz bliżej. Coś charczy... śpią widocznie. Musieliśmy chwilę zaczekać, aż się uspokoi jeden z moich towarzyszy, który dostał nerwowych drgawek. Wreszcie podchodzimy, natknąwszy się w drodze na sznur, którym łódka była przywiązana. Dwóch Moskali śpi. Jeden z nas trzyma w rękach nożyce do rozcięcia linki, a dwóch: każdy swego Moskala za gardło i do łodzi. Ani nie pisnęli. Chory mój towarzysz udusił Moskala nerwowo, mojemu zaś okręciliśmy głowę jego płaszczem. Linka prysła. Powoli, nadsłuchując, odpłynęliśmy do swoich, rzuciwszy trupa na środku rzeki do wody.

Medale są. Moskal rozchorował się ze strachu, ale dał dobrego języka, ja zaś dostałem zapalenia płuc, i oto tu leżę... W. M.

Nowa wojna pozycyjna na zachodzie.

Po ostatniej straszliwej ofenzywie francuskiej na zachodzie, nastąpiła pauza, podczas której wznowione zostały walki pozycyjne w rowach strzeleckich. O ile one są odmienne od poprzednich, opisuje sprawozdawca wojenny „Vossische Ztg." dr Max Osborne w liście datowanym z końca października:

Znowu leżą naprzeciw siebie w rowach strzeleckich. Od Middelkerke aż do »rogu szwajcarskiego«, we Flandryi i w Artois, w Szampanii i Lotaryngii, w całym olbrzymim łańcuchu stoją znów pod hasłem c z e k a n i a, c z y h a n i a, s t ę ż e n i a. Ale tym razem jest to co innego, niż było w lecie. Dzikie dni walk wrześniowych i październikowych wprowadziły do walki pozycyjnej od rowu do rowu nowy ferment rozdrażnienia. Zaciętszą, zajadlejszą, okrutniejszą stała się walka niż przedtem. Rozgoryczenie, które wywołało ostatnią wielką ofenzywę i które wskutek niepowodzenia wciąż jej towarzyszyło, drży jakoby jeszcze.

Dotychczas walka w rowach miała swój kulminacyjny punkt wściekłości i bezlitosności w Argonach. Teren lesisty z gąszczami i zaroślami sprzyjał temu strasznemu stopniowaniu. — »Typ argoński«: postać zdziczałego, obdartego, brudnego wojownika, który zdawał się przychodzić jakgdyby z ostępów boru przedhistorycznego, z walk z ludożercami i zwierzętami, był znanem zjawiskiem na frontach. Uchodził za ostatni wytwór tej oryginalnej wojny. Teraz typ ten nie jest już wyjątkiem, stał się powszechnym. Na całej linii zapasy przybrały ponure oblicze metody argońskiej.

Rozwój metod wojennych odbył drogę jakby linii spiralnej, po której, według Goethego, wszelki rozwój się posuwa i chwilowo przybył do odgiętej w tył części spirali. Rozstrzygnięcie leży znowu w walce zblizka. — Z nowoczesną techniką zabijania i niszczenia łączą się najstarsze systemy walki. — Strzały żelazne i strzały wzniecające pożar przypominają wprost starożytność i średniowiecze. Katapulty do wyrzucania min w zasadzie nie różnią się od podobnych machin rzymskich. — Miotacze płomieni przypominają płonące smolne pochodnie zamierzchłych czasów. Stalowe hełmy i stalowe tarcze znów wprowadzono u Francuzów i Rosyan. A okropny instrument dzisiejszej walki zblizka: granat ręczny, gra rolę już w 17 wieku, także w wojsku wielkiego kurfirsta. Półtora wieku minęło, a znowu odzyskał ogromne znaczenie. Także starożytna przyłbica odżyła. — Wprawdzie nie jako zasłona przeciw uderzeniom miecza, ale przeciw warstwom gazu i dymu, którą się dziś pędzi na nieprzyjaciela. — Wynaleziono maski na twarz o wprost waryackim kształcie, ludzie wyglądają w nich jak zwierzęta z ryjem lub widziadła, które tłumią się po kuchniach czarownic lub w Pokusach św. Antoniego pomysłu mistrza Teniersa i Hieronima Boscha. I nietylko ludzie, ale czasem i konie dostają takie maski ochronne, jeżeli któryś z jeźdźców wyjechać chce na zwiady w zatrute gazem okolice. Jak kawalerzyści z gwardyi lucypera, galopują tacy wywiadowcy przez pola.

W takich formach faluje to tu, to tam namiętna walka rowów strzeleckich, walka podjazdów i częściowych ataków. Toczy się z całą niepohamowaną grozą, jaką tylko mogą wymyśleć krwawe sny, idzie na żgnięcia i pasowania się, na duszenie i kąsanie, na noże i bagnety, na kolby i łopaty. Tak dzieje się codziennie na frontach nieustannie pierś o pierś, pięść o pięść, gardło o gardło. — Tak też jest i wtedy, gdy sprawozdanie sztabu generalnego z zachodu donosi: »Nic nowego« lub »żadnych szczególnych zdarzeń«.

Wskutek walk ostatnich tygodni i wskutek sytuacyi, jaką wytworzyły, całe vis-a-vis się zaostrzyło. Przeciwnicy zbliżyli się jeszcze bardziej do siebie, niż przedtem. Atak i kontratak wywołał drobne zmiany stanowisk, takie, że teraz one się tu i ówdzie wbijają wzajemnie w siebie klinem. Na froncie w Szampanii wyglądają, jak zazębienia i linie zygzakowe, podobnie jest i gdzieindziej. Teraz chce się te linie »wyrównać«, »zaokrąglić«, usunąć wystające cyple pozycyi przeciwnika, a zabezpieczyć własne, poprawić pozycye — w gruncie rzeczy małe operacye, które jednak wiele kosztują krwi. Tak należy pojmować ostatnie walki pod Tahure i Le Mesnil. Zarazem i po jednej i po drugiej stronie żywe jest poczucie, że walczy się coraz bardziej o egzystencyę; że idzie może o to, aby przygotować cios ostateczny, najostateczniejszy.

Pomiędzy rowami strzeleckiemi znajduje się s t r e f a o k r o p n o ś c i. Tam gniją trupy, które nieprzyjaciel na polu pozostawił. Gromady szczurów pasą się niemi, tłuścieją i rosną, jak małe pieski. Obrzydłe stworzenia, czasem zabłąkują się w rowy, gdzie żołnierze ze wstrętem je zabijają.

Ani śladu nie pozostało już po tych niekiedy sielankowych stosunkach, jakie wytwarzały się na niektórych punktach rowów. A przecież niedawno temu, jak gdzieś nad Aisneą w okolicy, gdzie rowy stały tuż naprzeciw siebie, w niektórych godzinach, których ściśle przestrzegano, po tej stronie niemieccy, po tamtej francuscy żołnierze stali po obu brzegach rzeki — i łowili ryby na wędkę. Albo też porozumiewano się co do krótkich ceremonij pietystycznych. Z początkiem września jeszcze w Lotaryngii pod Leintrey, gdzie odbywały się bardzo zacięte bitwy, zdarzyło się, że obie strony umówiły się co do pogrzebania kilku swoich oficerów, którzy padli między rowami.

Ustały te niewinne przekomarzania się na froncie między rowami, o których tyle przedtem pisały dzienniki. Od wielu tygodni stosunki towarzyskie między rowami przybrały charakter bardzo zajadły. Z tamtej strony przylatują ku nam teraz częściej, niż przedtem grubijańskie kartki, wstrętne kuplety na niemieckie wojsko, na cesarza przedewszystkiem i na następcę tronu, głupie, niesmaczne rysunki i karykatury, obelgi w zepsutej niemczyźnie. Na jednem miejscu pokazywano mi kawałek papieru kartkę, na której było napisane: »Boches (Niemcy) są świnie. Powinno się ich nie rozstrzelać, lecz gilotynować«. Albo: »Smarujcie buty! Będziecie musieli biegać!« Takie obelgi zdarzały się zawsze, ale teraz stały się regułą. Nie brak też prób wywoływania pewnych nastrojów w szeregach niemieckich i są to tym razem próby systematyczne, pozostające zapewne w związku z przygotowaniami do wielkiej ofenzywy. I tak jakby na dany znak we wrześniu na wielu różnych miejscach frontu wyekspedyowano zapomocą pistoletów rakietowych na drugą stronę długi skrypt maszynowy, zatytułowany: »Otwarty list niemieckiego jeńca do swych kolegów«. Rzeczywiście napisany był płynną niemczyzną, i pochodził niby od jakiegoś nauczyciela z Berlina, ale po stylizacyi poznać było, że autorami jego byli renegaci a la Wetterlé i Blumenthal. List kończył się wezwaniem: »Koledzy, złóżcie broń, którą wam włożyły w ręce kłamstwo i oszustwo, i podajcie dłoń narodowi francuskiemu!« Nasi żołnierze odpowiedzieli podwójną salwą strzałów.

Szkoły kresowe zachodnie T.S.L.

(Z Zarządu T. S. L.).

Dzięki usilnym staraniom Zarządu Głównego T. S. L. przy nader życzliwem poparciu ze strony Rady szkolnej krajowej, wszystkie zakłady wychowawcze T. S. L., położone na kresach zachodnich, funkcyonują od początku bieżącego 1915/16 roku szkolnego przy normalnym wymiarze godzin nauki. Przeprowadzone wpisy dały pocieszający wynik taki: Gimnazyum realne w Białej (klas 8) liczy uczniów 412, gimnazyum realne w Orłowej (wspólnie z Macierzą szkolną cieszyńską utrzymywane, klas 7) uczniów 318, seminaryum nauczycielskie męskie, połączone ze szkołą 3-klasową wydziałową i 4-klasową pospolitą ćwiczeń w Białej ogółem uczniów 461, seminaryum nauczycielskie żeńskie im. Fr. Preisendanza w Krakowie, uczennic 161, szkoła wydziałowa żeńska w Białej uczennic 110, szkoła wydziałowa męska w Czechowicach (pod Dziedzicami na Śląsku, utrzymywana przez Koło VIII uniwersyteckie T. S. L. w Krakowie) uczniów 91, szkoła wydziałowa męska w Morawskiej Ostrawie uczniów 124, szkoła wydziałowa żeńska w Morawskiej Ostrawie uczennic 90, szkoła 4-klasowa pospolita żeńska w Białej uczennic 288, szkoła 5-klasowa pospolita w Leszczynach (nad Białą) uczniów 181, szkoła 2-klasowa w Jaworzu Średniem (w powiecie bielskim na Śląsku, utrzymywana przez Koło I. T. S. L. w Krakowie) uczniów 42, szkoła 2-klasowa w Hermanicach (na Śląsku, na pograniczu Moraw) uczniów 91, szkoła 4-klasowa w Radwanicach (na Śląsku, na pograniczu Moraw, utrzymywana przez Koło I. T. S. L. w Krakowie) uczniów 213, szkoła 5-klasowa mięszana w Morawskiej Ostrawie uczniów 276, szkoła 5-klasowa mięszana w Maryańskich Górach (przy Morawskiej Ostrawie, utrzymywana przez Koło I T. S. L. w Krakowie) uczniów 245, szkoła 5-klasowa mięszana w Przywozie (przy Morawskiej Ostrawie) uczniów 283, w 4 ochronkach: w Hermanicach, w Morawskiej Ostrawie, w Przywozie i Witkowicach, dzieci razem 241. Ogółem do wymienionych 18 zakładów szkolnych i do 4 ochronek wpisało się 3.627 dzieci i młodzieży, o 103 więcej, niż w przedostatnim roku szkolnym (1913/14) w przedwojennym, a o 300 przeszło więcej, niż w roku ubiegłym 1914/15. Przy niektórych zakładach istnieją specyalne szkoły zawodowe: przemysłowe uzupełniające, introligatorstwa, krawieczyzny, wyrobu sztucznych kwiatów i t. p., z czego wielce korzysta zarówno młodzież szkolna, jak i ta, która już ze szkoły wyszła.

Podając szczegóły do powszechnej wiadomości, Zarząd Główny T. S. L., w poczuciu spełnianego obowiązku narodowego ochrony dziatwy i ludności kresowej przed wynaradawianiem, zwraca się do społeczeństwa z serdecznem wezwaniem i prośbą o materyalne poparcie, aby ta ważna działalność rozwijać się i nadal mogła. Zakłady te szkolne (a jest ich, niestety, za mało) spełniają bogdaj najważniejsze zadanie narodowe, a zatem i najważniejszym jest obowiązkiem naszym, ile kto może, popierać je finansowo. Uznała to w pełnej mierze ludność polsko-kresowa, a choć jest przeważnie bardzo uboga, bo robotnicza, dobrowolnie przecież zdecydowała się uiszczać opłaty za naukę szkolną.

Zarząd Główny T. S. L. ma także i pozaszkolne zadania oświatowe do pełnienia mimo wojny; a zasoby Zarządu Głównego T. S. L. są mniej, niż skromne. S k ł a d a j m y w i ę c j a k p r z e d w o j n ą, c h o ć b y n a j s k r o m n i e j s z e d a t k i n a T. S. L., Zarząd Główny T. S. L. serdecznie o to prosi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Adam Lubański

Lublin.

(Dokończenie.)

Wybitną rolę odegrał Lublin w Konfederacyi Barskiej. W kościele Dominikanów zawiązano dnia 20 kwietnia 1768 r. konfederacyę pod laską Rojewskiego Józefa, stolnikiewicza Urzędowskiego, której zadaniem było popierać Konfederacyę Barską. Wojska rosyjskie wysłano w r. 1768 do walki z konfederacyą z Weimarem i Suworowem na czele, zdobyły Lublin szturmem, poczem po bitwie pod Orzechowem, dowódcą wojsk rosyjskich, które zalały Lubelskie, został Suworow. Jako punkt węzłowy dla dróg tu się krzyżujących, uznawał Suworow Lublin za ważny punkt strategiczny. Urządził tu składy i magazyny i gromadził tu siły, aby zadać w r. 1770 klęskę Dumourierowi i Puławskiemu, w roku 1771 pod Urzędowem i Kraśnikiem Sawie Calińskiemu, a później hetmanowi Ogińskiemu pod Stołowiczami.

Lublin w okresie walk konfederackich ucierpiał ogromnie i podupadł. Ludność zmniejszyła się do 12.000. Dzielnie wziął się do podniesienia miasta z upadku Kajetan Hryniewiecki, kasztelan kamieniecki, stanąwszy na czele obywateli dobrej woli w r. 1785.

Powiększył i uporządkował dochody, zarządził oczyszczenie miasta z gruzów, brukowanie ulic, restauracye domów, bram miejskich i ratusza, w którym urzędujący Trybunał przyczyniał się znacznie do utrzymania i ożywania ruchu w mieście. W restauracyi miasta wzięli też udział mieszczanie przez kupno i odbudowę domów. Ewangelicy wybudowali dla siebie w r. 1785 kościół na Krakowskiem przedmieściu, kupcy greccy, trudniący się podówczas handlem wina, ze składek postawili kaplicę przy ul. Zielonej. Miasto poczęła się szybko podnosić z upadku i przyozdabiać.

Powstanie Kościuszki ogłoszone w Krakowie 24 marca 1794 odbiło się potężnem echem w Lubelskiem. Organizacyą powstania w Lubelskiem zajęła się utworzona w tym celu »Komisya porządkowa Województwa Lubelskiego«. — Na czele jej stanęli Kosowski Stanisław, Grabowski, Korn, Radzimiński i Dederka. Komisya pracowała dzielnie, mimo iż przez Lublin przesuwały się oddziały wojsk rosyjskich. — W początku czerwca 1794 r. przemaszerował przez Lublin Zajączek na czele 5000 ludzi ku Chełmowi, skąd po przegranej bitwie przeciw Derfeldenowi cofnął się ku Lublinowi i rozłożył się obozem między wsiami Tatary a Kręҫcem, stąd zaś cofnął się ku Krakowu, Lublin zajął Derfelden, nałożywszy na miasto 30.000 zł. p. kontrybucyi.

Od połowy lipca 1794 r. do września było Lubelskie w posiadaniu wojska austryackiego, które ustąpiło przed siłami gen. Potockiego, Ponińskiego i Baranowskiego. Austryacy zajęli Lublin ponownie po bitwie pod Maciejowicami dnia 10 października 1794 r. i odtąd był Lublin w posiadaniu Austryi do r. 1809, w którym zajął miasto ks. Józef Poniatowski.

Od kongresu wiedeńskiego do r. 1830 rozwinęło się w Lublinie żywo działanie w kierunku społecznym i oświatowym. Budzi się ruch wydawnictw literackich. Ożywia się równocześnie handel i przemysł i odtąd powoli wzrasta Lublin do tego poziomu, w jakim odebrała go dla Austryi armia arcyks. Józefa Ferdynanda.

*

Lublin sam z powodu obecnej wojny nic prawie nie ucierpiał. Oprócz częściowego zniszczenia budynku kolejowego i pocztowego i utraty dzwonów kościelnych, które Rosyanie zabrali, Lublin wyszedł prawie bez szwanku.

Stosunki w mieście normalne. Ruch ożywiony. Służbę bezpieczeństwa pełni milicya, której dodano do pomocy żandarmeryę. Powodzeniem cieszy się Teatr Wielki o dobrym zespole dyr. Halnickiego, który wystawia sztuki patryotyczne Wyspiańskiego, Zapolskiej i inne, oraz wszystkie nowsze operetki.

Niemniejszem powodzeniem cieszy się »Teatr Miniatur« i cztery teatry świetlne. W mieście wszystkiego dostać można. Drożyzna wzrasta jednak ogromnie. Daje się odczuwać brak cukru, soli i tłuszczów.

Ludności ubogiej pomagają Towarzystwa humanitarne i zarząd miasta. Ogólnem uznaniem obdarzają mieszkańcy komendę powiatową, która oddaje ludności ogromne usługi w kwestyi zaprowiantowania. Jak bowiem wiadomo, okolice Lublina doszczętnie przez Rosyan zostały spalone. Bydło stadami uprowadzali Rosyanie z Lubelskiego. Wywieźli również drób. Wobec tego Lublin skazany jest na dowóz z dalszych okolic.

Lublin jest obecnie siedzibą generalnej gubernii dla Królestwa Polskiego z generałem eksc. Dillerem na czele, któremu do pomocy dodani są jako referenci urzędnicy i oficerowie Polacy. Ludność załatwia wszystkie sprawy urzędowe w języku polskim.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.